

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom oświatowym kulturalnym i literackim

Nr. 23 | Wąbrzeźno dnia 28 maja 1932 r. | Rok 10

EWANGELJA

św. Łukasza rozdz. 14, wiersz 16—24.

Onego czasu powiedział Jezus Faryzeuszom następującą przypowieść: Człowiek niektóry sprawiłwieczerze wielką i wezwał wielu. I posłał sługę swego w godzinę wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszli, boć już wszystko gotowe. I poczęli się wszyscy społecznie wymawiać. Pierwszy mu rzekł: Kupiłem wieś i mam ptrzebę wynijść a oglądać ją. Proszę cię, miej mnie za wymówionego. A inny rzekł: żonęm pojął, a przeto nie mogę przyjść. A wróciwszy się sługa, oznajmił to panu swemu. Tedy się gospodarz rozgniewawszy, rzekł słudze swemu: wynijdź rychło na ulice i uliczki miasta, a ubogich i ułomnych i ślepych i chromych wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie, stało się, jakoś rozkazał, a jeszcze jest miejsce. I rzekł pan słudze: Wynijdź na drogi i opłotki, a przymuś wnijść, aby był dom mój napełnion. A powiadam wam, żeć żaden z onych mężów, którzy są zaproszeni, nie ukąsi wieczerzy mojej.

NAUKA

Jak często przystępować należy do Stołu Pańskiego?

Przykazania kościelne ścisłych przepisów na to nie podają. Zważać jednak na to należy, że 1 pierwsi chrześcijanie, których uczyli uczniowie Pana Jezusa, Apostołowie święci, zwykli byli przyjmować Komunię św. codziennie. 2. W dziewiątym wieku (800—900) nakazywali jeszcze Biskupi, aby wierni w każdą niedzielę i święto przystępowali do Stołu Pańskiego. 3. Sobór Trydencki mówi, „aby wszyscy wierni ilekroć słuchają Mszy świętej, nie tylko w duchu, ale i sakramentalnie komunikowali i tym sposobem stali się w obfitszej mierze uczestnikami owoców tej świętej ofiary“. (Sess. 22. c. 6). 4. Rzymski katechizm, ułożony w skutek rozkazu Soboru trydenckiego, zatwierdzony i ogłoszony przez Stolicę Apostolską, tak mówi: „Wierni winni mieć przekonanie, że Komunię świętą częściej przyjmować należy. Czy zaś jest lepiej czynić to co miesiąc, co tydzień albo też co dzień, na to nie można podać pewnego wszystkich zobowiązującego prawidła; najgodniejszą jednak polecenia jest reguła świętego Augustyna: „Tak żyj, abyś mógł komunikować codziennie“.

Kto przyjmuje niegodnie Komunię świętą?

Ten, kto wie, że jest w stanie grzechu śmiertelnego, a jednak przyjmuje Ciało Pańskie, staje się winnym niegodnego przyjęcia Komunii, świętokradztwa, najczarniejszej niewdzięczności względem Chrystusa i wiekuistego potępienia. Już w tem życiu popada on w zaślepienie i zatwardziałość serca, i niejednokrotnie spotyka go albo śmierć nagła, albo inne dotkliwe kary doczesne.

Co należy czynić, aby nie stać się winnym grzesznej Komunii?

Według rady świętego Pawła Apostoła trzeba przed przyjęciem Ciała Pańskiego dokładnie zbadać swe sumienie i przekonać się, czy nie znajdujemy się w stanie śmiertelnego grzechu, a gdy ciąży na nas ten zarzut, trzeba się poprzednio szczerze wyspowiadać.

Czy grzechy powszednie unieważniają Komunię?

Nie unieważniają jej, ale mocno osłabiają skuteczność łask tego świętego Sakramentu. Dla tego też ci, lekceważą sobie grzechy powszednie, a mimo to przyjmują Ciało Pańskie, nie czują w sobie owej wewnętrznej pociechy, owego upodobania w rzeczach duchownych i Boskich, owej siły i popędu do dobrych uczynków, które zwykle bywają skutkiem godnego przyjęcia tego Sakramentu.

OSTATNIE 24 GODZINY

Na jednym z amerykańskich uniwersytetów postawione zostało jego wychowankom następujące pytanie: „Jak spędzi pan ostatnie 24 godziny, gdy będzie pan wiedział, że nazajutrz fotel elektryczny przetnie nić pańskiego żywota?"

Na to prawdziwie amerykańskie pytanie otrzymano iście amerykańskie odpowiedzi. A więc jeden ze studentów wyraził chęć przetańczenia swych ostatnich 24 godzin, przy muzyce jazzbandu. Drugi rzekł, że nareszcie mógłby zadośćuczynić swej namiętności i przejechać się na swem wyścigowem aucie bez zachowania żadnych przepisów policyjnych w tym względzie.

Były rozmaite inne projekty mniej lub bardziej groteskowe, ale wszystkie one obracały się w sferze fantazji ze względu na to, że pytanie, które je spowodowało, postawione zostało teoretycznie.

Rzeczowo odpowiada na to zagadnienie długoletni kapelan więzienia Sing-Sing który połowę swego żywota niósł pociechę nieszczęsnym gotującym się w „ostatnią podróż".

Podług jego słów większość więźni skazanych na śmierć „zabija" ostatnie swe godziny grając w karty lub szachy. Są niektórzy, co czas ten zużytkowują na reparację i doprowadzenie swego ubrania do jaknajwiększego porządku.

Zdarzają się pomiędzy skazańcami i tacy, którzy w sposób dziwny idą na spotkanie śmierci. Karol Lowse, morderca swej siostry, ponieważ ta upierała się przy chęci poślubienia niesympatycznego mu człowieka — zażądał w formie ostatniej swej woli nowych binokli, żeby iść na śmierć jako prawdziwy elegant...

Ostatniem życzeniem Ludwika Hermanns'a było otrzymanie bukietu czerwonych goździków. Gdy go dostał, jeden z kwiatków wsadził sobie w klapę marynarki, resztę rozdał strażnikom więziennym z przejmem pożegnaniem: „Do widzenia mój przyjacielu".

Paweł Hilton, który zamordował pewnego policjanta, rysował nieprzerwanie jakiś obraz. W ostatniej chwili, gdy musiano mu przerwać tę pracę, rzekł: „Skończyłbym chętnie to arcydzieło". Palił on cygaro i na chwilę przed śmiercią poprosił, by mu dano raz jeszcze zaciągnąć się. Pociągnąwszy, zagasił cygaro, założył je za ucho i rzekł: Gotowe, mogę spacerować na tamten świat".

Karol v. Eucke interesował się niezmiernie przebiegiem europejskiej wojny. Gdy już siedział na fotelu, prosił o podanie mu ostatnich wiadomości wojennych, a otrzymawszy je, westchnął ciężko: „Gdybym mógł wiedzieć, kto wygra wojnę".

Fred Mac Quirre sprzedał swój złoty zegarek i pierścionki i kazał sobie za te pieniądze kupić najdroższych cygar. Wiedząc, że niewiele już mu czasu pozostało, zapalał jedno po drugiem, robiąc z każdego kilka tylko pociągnięć.

Frank Kelley prosił, aby mu przy „fotelu" postawiono fortepian i grano mu szopenowskiego marsza żałobnego.

John Egan, który miał jedną nogę sztuczną, ofiarował swą protezę jednemu ze strażników więziennych i ostatnie chwile przed śmiercią spędził, komponując do tego prezentu wesołą dedykację. (v



Jan Kiepura, „Król tenorów" nasz znakomity rodak, w swoim pierwszem arcydziele dźwiękowem p. t. „Neapol, śpiewające miasto", w którem obok niego ukazuje się Brygida Helm.

SENTENCJE.

Za motylem, nie goń, automobilem.

*

W jednem człowiek mądry, ale w drugim głupi, samego rozumu nikt w sobie nie skupi.

*

Gdy usta kobiety mówią „nie" — wierz oczom.

*

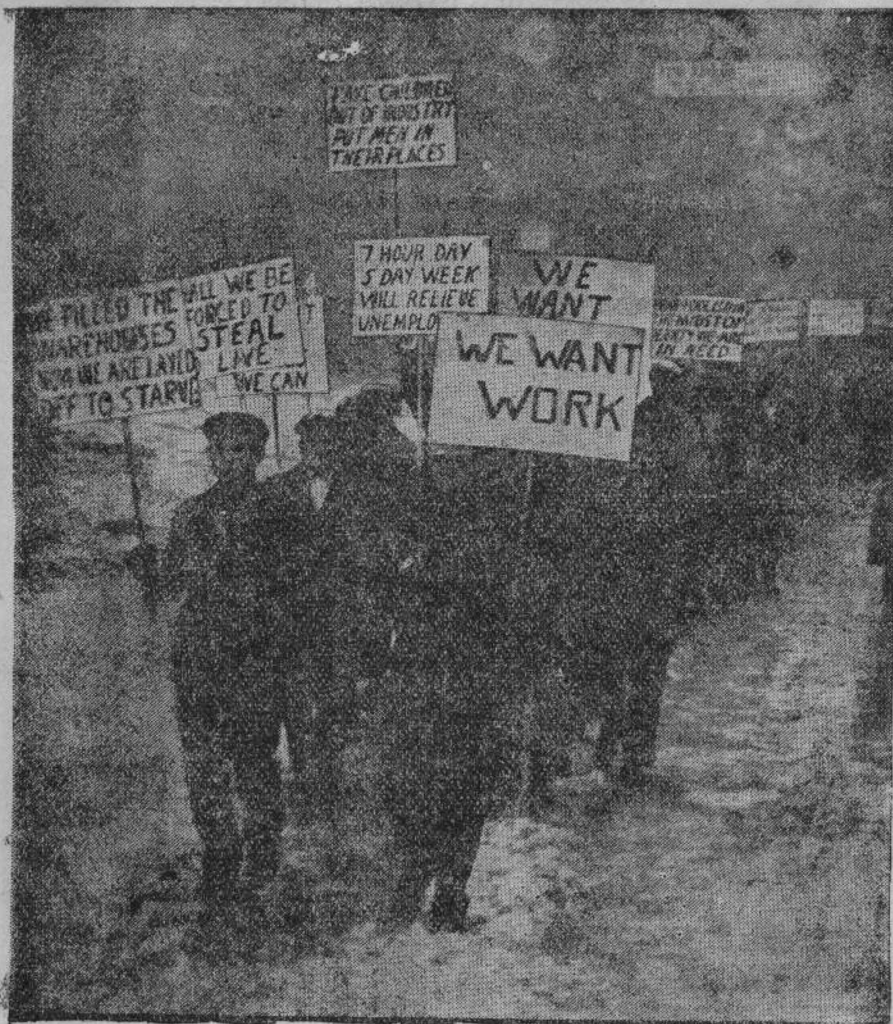
Kobiety, które umierają z miłości, żyją wiecznie.

*

Kobietę nigdy nie rozbroi komplement, mężczyznę zawsze.

*

Przeciętny śmiertelnik woli wygrać dolara, ryzykując, aniżeli zarobić uczciwą pracą pięć na pewniaka. (v



Demonstracje bezrobotnych w Ameryce są obecnie na porządku dziennym. — Zdjęcie nasze przedstawia pochód bezrobotnych z tansparentami na ulicach Nowego Yorku.

AMERYKANKI — TO NIEWOLNICE MIŁOŚCI.

Samodzielność Amerykanek przechodząca nieraz w niepohamowaną ekscentryczność, z której słyną zalewające rok rocznie najpiękniejsze miejscowości Europy turystki amerykańskie, wytworzyły mniemanie, że najbardziej niezależne stanowisko wywalczyły sobie kobiety w Stanach Zjednoczonych.

A jednak — jeśli wierzyć twierdzeniu znanej propagatorki „sztuki piękności", panny Eugenji Strun — „kobieta amerykańska jest wprost „niewolnicą mężczyzny".

Amerykanka jest piękną, śmiałą, samodzielną — pisze ona — stylem strojów i umiejętnością ich noszenia może śmiało rywalizować z paryżankami lecz, niestety, przy tych wszystkich zaletach poniża się do tego, że jest niewolnicą mężczyzn, a to z powodu zabiegania o przypodobanie się im, zdobycie ich sympatji i miłości"

„Dziewczyna, posiadająca narzeczonego lub wielbiciela, pozostaje w ciągłej obawie, by go nie stracić, boi się spóźnić na wyznaczoną schadzkę, bo wie, że to by go rozgniewało, stroi się dla niego, naraża się na tysiączne nieprzyjemności, zaniedbuje się w pracy, a to wszystko tłumaczy sie tem, że w Ameryce kobieta, która nie ma „stałego towarzysza" jest przez inne pogardzaną".

„Obserwowałam najbardziej samodzielne i umysłowo rozwinięte kobiety, które zmieniły nagle swoje plany, rzucały wszystko, słowem — przeistaczały się zupełnie z chwilą gdy znalazły dość wytrwałego wielbiciela. Wystarczyło telefoniczne wezwanie na schadzkę, by ich mieszkanie zamieniło się w jakiś młyn, w którym latały suknie, bielizna, kosmetyki, przerzucane w nerwowem przygotowywaniu się do schadzki. Cała samodzielność i zależność kobiety znikła w chwili, gdy na horyzoncie ukazał się mężczyzna".

„Młodzi mężczyźni pozwalają sobie na daleko posunięte poufałości, które dziewczęta tolerują pod grozą utraty swej popularności. Te wieczne rozrywki, całonocne zabawy, schadzki na ulicach, w teatrach i na dancingach zabijają duszę i ciało kobiety, przekreślając jej niezależność

Wobec tych wywodów wydaje się słusznym koncept pewnego francuskiego literata, że „kobiety po to walczą o samodzielność, aby ją potem składać w ofierze kochanemu mężczyźnie". (a

i czyniąc ją takąż niewolnicą mężczyzny, jak to było w zmierzchłych czasach".

Większość kobiet posiada nogi zdeformowane.

Oto uczony ten zauważył, że wprawdzie wiele kobiet posiada ładne nóżki i nietylko normalny, ale pełen wdzięku chód to jednak jest mnóstwo kobiet których chód przypomina charakterystyczne dla kawalerzystów wyginanie nóg nazewnątrz upodobniające nogi do litery „O".

Przeprowadzone przez profesora Younga badania nad 20,000 kobiet w wieku od 18 do 26 lat wykazały, że zaledwie 4 procent z pośród nich posiada normalny chód, 59 proc. posiada natomiast chód nierówny, kołyszący się i przy chodzeniu stawia nogi w ten sposób, że przybierają one kształt litery „O".

Dalsze badania doprowadziły profesora Younga do przekonania, że przyczyna zniekształcenia chodu kobiet leży w nadmiernem zamiłowaniu do tańca, któremu kobiety oddają się od najwcześniejszych lat, przyczem dawne tańce wirowe w mniejszym stopniu deformująco wpływały na chód kobiet, niż tańce dzisiejsze.

„Jeśli tak dalej pójdzie — oświadcza profesor Young — w niedalekiej przyszłości nie będziemy mieli zupełnie kobiet z prostemi nogami. (q

Ile w Paryżu potrzebuje na utrzymanie oszczędna tancerka.

Jeden z sądów paryskich miał temi dniami do rozstrzygnięcia drażliwą sprawą, która wymagała nietylko wiadomości prawniczych, ale też znajomości życia paryskiego i orjentowania się w potrzebach i upodobaniach młodej i pięknej kobiety. Jako oskarżone stanęły przed sądem dwie tancerki, siostry Epp, angażowane w jednym z musichallów paryskich z płacą miesięczną 12.000 franków każda.

Otóż pensję tę zajęto im na żądanie dyrektora jednego z berlińskich teatrów Grussa, który uzyskał na siostry Epp wyrok, skazujący je na 25.000 franków odszkodowania na niewykonanie kontraktu. Tancerki zaprotestowały energicznie, twierdząc, że 12.000 franków miesięcznie to suma, która im akurat pozwala związać koniec z końcem. Sąd jednak był innego zdania. Zawyrokował, że najbardziej wymagająca artystka, nawet gdy nie chce się uciekać do różnych ubocznych dochodów, płynących z mętnych źródeł, może doskonale żyć i opędzać wszystkie swe potrzeby związane z zawodem tancerki, jak stroje, gimnastyka, masaż, szminka itp. za sumę 6.000 franków miesięcznie. Taka też sumę im pozostawił, oddając resztę do dyspozycji poszkodowanego dyrektora. Sąd drugiej instancji wyrok ten zatwierdził. (l

KOBIETA-BÓSTWO.

W głębi Mongolji, nad brzegami rzeki Okhon, wykryła angielska ekspedycja handlowa plemię krajowców, które czci jako bóstwo najpiękniejszą kobietę w okolicy.

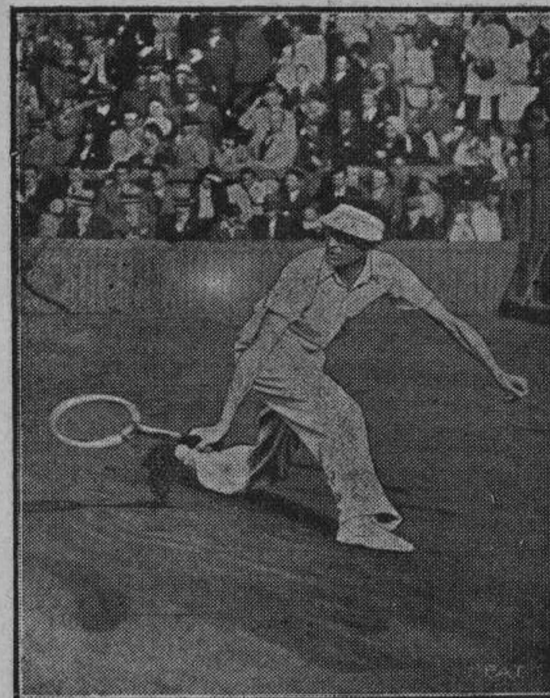
Raz na pięć lat, w okresie zbiorów jesiennych, następnie intronizacja bogini. Wyborcami są tylko mężczyźni. Głosowanie odbywa się przy pomocy drobnej monety, którą każdy z uczestników składa do urny. Skoro nastąpi wybór, najstarsi mężowie plemienia idą do miejsca zamieszkania „bogini". Po odprawieniu modłów i złożeniu jej darów, wprowadzają wybrankę na świetnie ustrojony tron i całe plemię składa jej hołd.

Od tej chwili zaczyna się władza i działalność najpiękniejszej kobiety. Mężem jej zostaje jeden z kapłanów, którego sobie sama upatrzy, a potomstwo zrodzone z tego związku, zalicza się do arystokracji plemienia. Po pięciu latach bogini usuwa się w zacisze; odtąd nie wolno jej wchodzić do świątyni.

Pięć lat panowania wystarcza w zupełności, aby przyszłość „bóstwa" była zapewniona. Kupuje sobie wtedy piękne gospodarstwo i w zapomnieniu kończy swe życie. (l

*

MECZ TENISOWY RACING CLUB—LEGJA



Dnia 5 bm. odbył się na korcie Legji mecz tenisowy Racing Club — Legja. Na zdjęciu widzimy przedstawiciela Racing Club'u p. Du Plaix.

5 48 SYNÓW I 340 CÓREK

miał sułtan marokański Mulaj Izmaił.

W Anglji wydana została ostatnio niezwykle ciekawa książka, obejmująca wszelkie możliwe rekordy oraz najbardziej niezwykłe wypadki. Wszystkie są rzeczywistemi zdarzeniami, świadczącemi, że życie o wiele przewyższa fantazję najpomysłowszych autorów powieści sensacyjnych.

Oto kilka przykładów z tej książki:

W angielskiem miasteczku Stalfordshire żone jednego z tamtejszych kupców, Wortha powiła dziecko, które posiadało niezwykły u niemowlęcia stopień rozwoju fizycznego i umysłowego. Rosło ono dosłownie z godziny na godzinę: w czwartym roku życia chłopak miał już zarost, gdy skończył lat sześć, twarz jego zaczęła się pokrywać zmarszczkami, a włosy zaczęły siwieć. W siódmym roku życia chłopiec umarł ze wszystkiemi oznakami uwiądu starczego.

Rekord przebytych chorób osiągnął Amerykanin, Jack Smythe. Żył on 47 lat i w ciągu swego życia przebył 148 poważnych operacyj, co do niektórych lekarze nie rokowali żadnych nadziei utrzymania pacjenta przy życiu. Pacjent ten jednak przeleżał na stole operacyjnym ogółem 200 godzin i najcięższe operacje przetrzymywał „śpiewający".

Rekordowy mecz bokserski odbył się — oczywiście w ojczyźnie boksu, Anglji — 6 kwietnia 1893 r. pomiędzy Anglikiem Bark'em i Amerykaninem Bowenem. Walka trwała 7 godzin i 19 minut w 110 rundach, zakończyła się wynikiem nierozstrzygniętym, a zawodnicy podobno nie byli wyczerpani, choć przez ten czas 2-ch zkolei sędziów upadło ze zmęczenia.

Rekord ojcowstwa przyznaje autor książki sułtanowi marokańskiemu, Mulai Izmail'owi, który od licznych swoich żon miał ni mniej ni więcej tylko 888 dzieci, w tem 548 synów i 340 córek. Bodaj, czy ten właśnie rekord nie jest najosobliwszym, a choć wydaje się tak nieprawdopodobnym, stwierdzony został oficjalnie przez dziejopisów marokańskich. (q

*

100.000 fr. odszkodowania za posądzenie o... tuszę.

Znany w Paryżu szwedzki tancerz estetyczny Jan Borlin wytoczył jednemu ze swych ziomków proces za złośliwą krytykę jego produkcyj artystycznych i jego osoby.

Krytyk podał do wiadomości publicznej, że Borlin od czasu swych poprzednich wystąpień na scenie paryskiej przybrał na tuszy. Borlin uważa, że tego rodzaju oszczerstwo krzywdzi go w jego zawodzie i zażądał odszkodowania 100 tys. franków.

Tancerz załącza przytem świadectwa autentyczne, stwierdzając, że w ciągu ostatniego roku nietylko nie utył, ale stracił na wadze 122 gr. (q

Zwycięstwo nieśmiertelnego walca.

O ciekawym wyniku ankiety śród świata muzykalnego Londynu donoszą do „Neues Wiener Journal".

Ponieważ wiedeńska orkiestra filharmonijna wybiera się w kwietniu rb. na występy gościnne do stolicy Anglji, w tych dniach więc, podczas koncertu w jednej z londyńskich sal koncertowych rozdano publiczności kartki z zapytaniem, jaki utwór publiczność chciałaby najbardziej usłyszeć podczas gościny kwietniowej filharmoników wiedeńskich?

I oto ogromna większość odpowiadających oświadczyła się za nieśmiertelnym walcem Jana Straussa „Nad pięknym modrym Dunajem". (l

*

Zamiast odcisków palców odciski stóp.

Od niepamiętnych już czasów używane były w Indjach wschodnich odciski wielkich palców u rąk, zamiast podpisów na dokumentach. Opierając się na tem Bertillon stworzył naukę daktyloskopji, oddającą obecnie tak wielkie usługi przy poszukiwaniu przestępców. Teraz znów z Indji wschodnich nadchodzi wiadomość, że tamtejsze władze policyjne przeniosły system daktyloskopji z rąk na stopy. Policja celjońska doszła do wniosku, iż odciski stóp, pozostawiane przez przestępców na miejscu przestępstwa, mogą dać pewniejsze wyniki podczas śledztwa, niż nie zawsze uchwytne odciski palców u rąk. (m